

Iwona Stalica, aplikant adwokacki, doktorantka UJ (Kielce)

Zapłodnienie *in vitro* jako przedmiot dyskursu bioetycznego – kilka refleksji

W związku z prowadzoną od jakiegoś już czasu debatą publiczną na temat zapłodnienia *in vitro* chciałabym poczynić kilka uwag dotyczących samego prowadzenia dyskusji określanej mianem „dyskusji bioetycznej”. Rzecz w tym, że niektórzy – nie mając w tej mierze wyrobionego poglądu – szukają jakiegoś rozwiązania, w oparciu o wiedzę pozyskiwaną z rozmaitych źródeł – na ogół ze środków masowego przekazu. Tymczasem w natłoku nierzadko sprzecznych ze sobą informacji należałoby dokonać ich selekcji. Trzeba mieć również świadomość, czym jest bioetyka i jakie problemy wiążą się z dyskursem prowadzonym w jej ramach. Jak pisze Tadeusz Biesaga⁸², „wraz z ustawicznym rozwojem nauk medycznych, biologicznych i technicznych pojawiają się coraz nowe możliwości ingerencji w życie ludzkie, które bioetyka winna ocenić pod kątem ich godziwości (niegodziwości) moralnej.”

Jednak zakres znaczeniowy tego pojęcia i zasadność wyodrębnienia w odrębną dyscyplinę naukową nie jest oczywiste. Profesor Jerzy Stelmach mówi o tym następująco: „Dla jednych bioetyka jest jakościowo <<nową rzeczą>>, wyspecjalizowaną dziedziną refleksji etycznej i naukowej, która powstała w odpowiedzi na konkretne cywilizacyjne zapotrzebowanie związane z niezwykłym postępem naukowym i technologicznym, w szczególności w takich obszarach naszej wiedzy jak biologia, medycyna i farmacja (ale oczywiście nie tylko).”⁸³ Są też poglądy odmienne, nie dostrzegające owego *novum*, a tym samym potrzeby wyodrębnienia bioetyki z filozofii. Opierając się na opracowaniu cytowanego Autora można wskazać na kilka węzłowych problemów wiążących się z prowadzeniem dyskursu bioetycznego, których uświadomienie sobie przed przystąpieniem do niego, rzutuje na właściwe podejście do rzeczy.

Po pierwsze: ujęcie dyskursu bioetycznego

Profesor Jerzy Stelmach proponuje zapytać najpierw, czym jest bioetyka, i w związku z tą kwestią wskazuje na węższe i szersze ujęcie bioetyki. W węższym ujęciu prowadzi się refleksję i dyskurs w przedmiocie jakiegoś „aktywnego bioetycznie” przypadku, jakim jest np. zapłodnienie *in vitro*. Wówczas „uzyskujemy możliwość uzyskania odpowiedzi na konkretne pytania”, postępując się tym celu pewnymi użytecznymi, choć doraźnymi teoriami, powiązanych z określoną dziedziną badawczą, stanem wiedzy na dany temat oraz konkretnym <<przypadkiem trudnym>>.

⁸² Źródło: <http://ptta.pl/pef/pdf/b/bioetyka.pdf>

⁸³ We fragmencie szerszego opracowania zatytułowanym „Przyczyny sporów bioetycznych” [w:] „Paradoksy bioetyki prawniczej” autorstwa Jerzego Stelmacha, Bartosza Brożka, Marty Soniewickiej oraz Wojciecha Załuskiego, Wydawnictwo Wolters Kluwer POLSKA – Oficyna 2010; źródło internetowe: http://www.profinfo.pl/img/401/pdf40154768_3.pdf. Wszelkie cytaty zamieszczone poniżej i napisane kursywą pochodzą z tego źródła, a ich autorem jest Jerzy Stelmach, chyba że wyraźnie wskazano inne źródło lub autora.

Można również odwołać się do szerszego ujęcia, szukającego pewnych ogólniejszych wzorców normatywnych (wzorców zachowania), opartych na podstawach filozoficznych i etycznych, szukających rozwiązania nie konkretnej sytuacji, ale wszelkich „granicznych przypadków” wynikających z rozwoju nauki i techniki. Jak ujmuje to prof. Stelmach wchodzimy wówczas „w przestrzeń <<nierozstrzygalnych>> (a w każdym razie nierozstrzygalnych jednoznacznie) sporów, o naturę bytu i naturę wartości”.

Przystępując do dyskursu bioetycznego należy się zdecydować na któreś z powyższych ujęć. Ich mieszanie nie jest metodologicznie poprawne.

Po drugie: problem dwu dyskursów w ramach bioetyki

Dyskurs bioetyczny, podobnie jak i sama bioetyka, opiera się na twierdzeniach nawiązujących do argumentów dyskursu teoretycznego (płaszczyzna normatywna, której twierdzenia są weryfikowane za pomocą innych niż prawda kryteriów, takich jak: racjonalność, sprawiedliwość, słuszność, efektywność), oraz do argumentów dyskursu praktycznego (płaszczyzna badań naukowych, gdzie kryterium weryfikacji twierdzeń stanowi kryterium prawdy). Istotne jest to, że „*dyskurs praktyczny może mieć (i zwykle ma) jakiś wpływ na dyskurs teoretyczny, jego zawartość, ograniczenia i kolejność diskutowanych tam problemów, równocześnie jednak nigdy nie może on przesądzać o prawdziwości dokonywanych w ramach dyskursu teoretycznego ustaleń.*” Skoro zagadnienia bioetyczne pojawiają się na styku obu tych płaszczyzn, to nie należy ich sobie przeciwstawiać, ale w drodze dyskursu powinno się szukać kompromisu godzącego racje naukowe i etyczne. Profesor Stelmach mówi w tym kontekście o „*pogodzeniu kontekstów: odkrycia naukowego i uzasadnienia etycznego*”. Błędem jest natomiast uzasadnianie argumentów etycznych względami naukowymi, zaś a twierdzeniom naukowym nadawanie normatywnego sensu, co stanowi nieuprawnione mieszanie tych płaszczyzn.

Po trzecie: adekwatność teorii bioetycznej

Aktualnie istnieje obok siebie wiele niezależnych „*teorii bioetycznych*”, a brakuje uniwersalnej siatki podstawowych pojęć bioetycznych, takich jak choćby pojęcie „człowieka”. Jedne definicje budowane są na podstawach ściśle naukowych – i te wydają się zbyt hermetyczne, inne zaś, nawiązując do określonych nurtów filozoficznych, wydają się - poza pierwotnym kontekstem znaczeniowym – niedookreślone, a przez to nieprzydatne. W rezultacie sięga się tylko do pewnych intuicji znaczeniowych pojęć bioetycznych, ignorując pozostałe, a przecież należy mieć na uwadze istnienie dwu, powyżej wskazanych, płaszczyzn dyskursu bioetycznego. Tymczasem adekwatna teoria bioetyczna „*jest to teoria, w której, to co się wypowiada (lub myśli), odniesione jest do klasy (przedmiotów) ani nie za wąskiej, ani też nie za szerokiej, lecz właśnie odpowiedniej, to jest do klasy obejmującej zakres (przedmiotów), względem którego orzeczenie teoretyczne jest obiektywnie poprawne.*”

Po czwarte: charakter dyskursu bioetycznego

Dyskurs bioetyczny może być prowadzony w „zamkniętej”, bądź „otwartej przestrzeni aksjologicznej”. Ten pierwszy bazuje na jednej wersji etyki, uznanej za jedynie uprawnioną. Pewne wartości mają wówczas charakter absolutny i nie podlegają wartościowaniu z punktu widzenia innych racji (choćby naukowych). W oparciu o takie „sztywne” założenia można jednoznacznie rozstrzygnąć każde zagadnienie. Jednocześnie przy takim podejściu nie ma miejsca na normalny dyskurs bioetyczny, uwzględniający rozwiązania niemieszczące się w przyjętej za obowiązującą regule etycznej. Natomiast „dyskurs otwarty” opiera się na pewnym pluralizmie aksjologicznym, który w pewnych sytuacjach może dyktować rozwiązania koniunkturalne, nawiązujące do takiego, czy innego nurtu etycznego, często wzmacniane argumentami natury praktycznej, naukowej. Problem w tym, że nauka może wspierać najróżniejsze, wybrane w zależności od potrzeby, argumenty etyczne, co prowadzi do niebezpieczeństwa relatywizmu aksjologicznego.

Po piąte: „paradoksy bioetyczne”

W sensie logicznym paradoksem jest para zdań (twierdzeń), z których każde w równym stopniu zasługuje na przyjęcie, zarazem zdania te są ze sobą sprzeczne i dlatego nie można obu przyjąć jednocześnie⁸⁴. Zdaniem Jerzego Stelmacha należy mieć świadomość istnienia paradoksów bioetycznych i nauczyć się radzić sobie z nimi w prowadzonym dyskursie. Refleksja bioetyczna ma istotnie silnie antynomiczny charakter, co oznacza że równocześnie „prawdziwe” (możliwe do przyjęcia i zaakceptowania) mogą być twierdzenia ze sobą sprzeczne. Dlatego tak często uczestnicy bioetycznego dyskursu nie potrafią się porozumieć i „zamiast bioetycznego dialogu mamy <<uporczywy monolog>>”. Pewna sprzeczność wynika już chociażby stąd, że „Dla jednych bioetyka jest wyspecjalizowaną, odwołującą się do nauki, dziedziną wiedzy, dla drugich <<fundamentalną etyką>>. W konsekwencji jedni będą szukać prawomocności dla swoich rozstrzygnięć w twierdzeniach naukowych, inni zaś w argumentach etycznych.” Twórczy dyskurs bioetyczny polega zatem na uświadomieniu sobie owych antynomii i próbie ich rozumowego wyeliminowania, bądź przynajmniej osłabienia. Metody możliwe do przyjęcia w tym celu są opisane przez J. Stelmacha, wykraczają natomiast poza ramy tej krótkiej sygnalizacji problemu, jaka jest tu czyniona.

Po szóste: prawna regulacja problemów bioetycznych i jej granice

Przyjęcie określonej koncepcji bioetycznej może znaleźć zastosowanie szczególnie w kształcie konkretnej regulacji prawnej. Zdaniem Jerzego Stelmacha nie można w sposób jednoznaczny przesądzić granic tej regulacji. Dochodzą tu do głosu wszystkie problemy wyżej – w ślad za szerszym opracowaniem prof. Stelmacha – pokrótce tylko nakreślone. Jednak zdaniem tego Autora: „Poszukując racjonalnych (zgodnych z wymogami rozumu i stanem naszej wiedzy), etycznie akceptowalnych i zarazem efektywnych (czyli stosowalnych) rozwiązań prawnych kwestii bioetycznych, musimy nauczyć się „wyważać” nierzadko przeciwstawne (antynomiczne względem siebie) punkty widzenia, znajdować przestrzeń wspólną w której dają się one jakoś pogodzić. I jest to

⁸⁴ Za definicją pochodzącą z „Małej encyklopedii logiki”, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Warszawa 1988, s. 20, tamże zamieszczoną.

z pewnością możliwe. Dyskursy; teoretyczny i praktyczny, jakkolwiek mają różne statusy epistemologiczne, oddziałują jednak na siebie (...)

Przenosząc te rozważania na grunt krajowej debaty na temat zapłodnienia *in vitro*, które niewątpliwie stanowi „zagadnienie bioetyczne”, należy mieć uzasadnione wątpliwości, czy sposób prowadzenia dyskusji odpowiada powyższemu założeniu.

Kontrowersja czyniąca z tego zagadnienia przedmiot zainteresowania bioetyki jest związana przede wszystkim z powstawaniem tzw. embrionów nadliczbowych, z których część ginie, część jest natomiast zamrażana. Dla niektórych bioetyków stanowi to naruszenie podstawowego prawa człowieka, jakim jest prawo do życia. Przedmiotem sporów pozostają także kwestie związane z metodami zapłodnienia *in vitro*: heterologiczną i homologiczną.

Swego czasu na łamach „Gazety Wyborczej”⁸⁵ bioetyk prof. Zbigniew Szawarski stwierdził: „skoro moralność jest kwestią wiary, każdy z nas ma prawo wierzyć w to, co mu się podoba.” Twierdził on również, że spór moralny o zapłodnienie *in vitro* prowadzony jest w języku praw moralnych, który z natury rzeczy jest językiem konfliktu - jak bowiem odpowiedzieć na pytanie, co jest ważniejsze: prawo kobiety do dysponowania swoim ciałem i swoją przyszłością, czy życie płodu, bądź embrionu ludzkiego? Zdaniem tego Autora „nie ma w etyce reguły mówiącej, że prawo A jest zawsze ważniejsze od prawa B; czasem ważniejsze jest jedno, innym razem – drugie”.

Zbigniew Szawarski polemizuje z oficjalnym stanowiskiem Kościoła katolickiego w Polsce wyrażonym w liście Rady Episkopatu Polski. Nie zgadza się on przede wszystkim ze argumentem przeciw *in vitro*, że przy każdej próbie giną embriony. To prawda – przyznaje Szawarski, ale – dodaje - „w procesie naturalnej prokreacji także giną embriony. Życie nierozzerwalnie wiąże się ze śmiercią. Tylko niektóre zygoty stają się ostatecznie w pełni ukształtowanymi osobami ludzkimi. Takie są prawa przyrody.” Tak czy inaczej zarodek w pewnych sytuacjach związanych z prokreacją umiera. Rzecz tkwi właśnie w owym „inaczej”. Można tego argumentu prof. Szawarskiego wcale nie odnosić do twierdzeń katolików, lecz do bardziej uniwersalnych koncepcji filozoficznych, które wykluczają jakąkolwiek ingerencję w życie ludzkie, także w fazie prenatalnej.

Kolejnym argumentem, z którym polemizuje Zbigniew Szawarski, jest następujący: „Dziecko nie jest rzeczą i nawet przyszli rodzice nie mogą powiedzieć, że mają do niego prawo, zwłaszcza że to <<prawo>> jest zawsze okupione śmiercią jego braci i sióstr”⁸⁶. Powoływany Autor zgadza się, że dziecko nie jest rzeczą, ale jego zdaniem „prawa rodziców do ojcostwa i do macierzyństwa nie da się tak łatwo zakwestionować”. W ten sposób dochodzi do przeniesienia argumentacji na płaszczyznę praw rodziców i przeciwstawia się je prawom dziecka. Wracamy do punktu, w którym należy zapytać: 1/ jaki jest status bioetyczny embrionu ludzkiego i, czy do momentu urodzenia pozostaje on w dyspozycji rodziców?, 2/czy embrion ludzki ma prawo do życia?, 3/ czy małżonkowie

⁸⁵ W artykule zatytułowanym „*In vitro* – złe argumenty Kościoła”; źródło: internetowe wydanie „Gazety Wyborczej” z dnia 07.01.2008 r., <http://wyborcza.pl/1,87495,4816979.html>

⁸⁶ Jest to fragment z Listu Rady Episkopatu Polski, cytowanego za „Gazetą Wyborczą”, zob. przypis powyżej.

mają prawo do rodzicielstwa?, 4/ czyje prawo – embrionu ludzkiego (dziecka), czy jego rodziców, ewent. społeczeństwa pragnącego postępu naukowego - jest ważniejsze i zasługuje na wzmoczoną ochronę, i kosztem czyjego prawa?, i wreszcie, 5/ jaka winna być w tym zakresie regulacja prawna?

Moim zdaniem w tym kontekście nie powinno się sięgać po następujący argument, jakim posłużył się prof. Szawarski. Twierdzi on tak: „W procesie zapłodnienia *in vitro* mamy do czynienia z zamrożonymi zarodkami ludzkimi. Czy zamrożony zarodek jest, czy nie jest rzeczą? Jeśli muszę wybrać, kogo ratować z pożaru - małe dziecko czy pojemnik z tysiącem zamrożonych zarodków - to w sposób spontaniczny i naturalny wybiorę dziecko. Nawet gdyby tych tysiąc zarodków miało zginąć. Żyjące dziecko jest ważniejsze.” Argument ten odnosi się po pierwsze do jakiejś indywidualnej intuicji twierdzącego, po drugie zaś – do stanu wyższej konieczności, w którym nie można uratować jednocześnie obydwu dóbr. Nie przesądza to jednak o braku, czy mniejszej wartości jednego z nich.

Być może celem analizowanego artykułu z „Gazety Wyborczej”, który zawiera próbkę dyskursu bioetycznego, było przekazanie przeciętnemu czytelnikowi niełatwej przecież wiedzy, przybliżenie ważkich i trudnych problemów. Wydaje się jednak, że stawianie sprawy w wyraźnej konfrontacji z odmiennym stanowiskiem (w tym wypadku chodzi o stanowisko Kościoła katolickiego w Polsce, którego argumenty w tytule artykułu zostały określone jako „złe”), nie zawsze posuwa dyskurs bioetyczny do przodu.

Wydawać by się mogło, że rozwiązanie zagadnienia dopuszczalności zapłodnienia *in vitro* sprowadza się do jednoznacznego ustalenia statusu zarodka ludzkiego. Jak pisze prof. Bartosz Brożek⁸⁷, „W prawie występuje techniczne pojęcie osoby, które nie pokrywa się znaczeniowo z *żadnym* filozoficznym ujęciem osoby.” Prawo przyjmuje jednak określoną wizję człowieczeństwa, która rzutuje na treść tego pojęcia. Jak dalej pisze powołany Autor, „Prawo zakłada natomiast pewne elementy wizji człowieka: niektóre z nich charakterystyczne są dla deskryptywnego, inne – dla aksjologicznego ujęcia osoby.” Pojawia się pytanie: kto miałby przesądzać o tym, jaki nurt filozoficzny winien być dla prawodawcy wiodycy? A może skoro nie sposób zgodnie ustalić, kim (czym) jest zarodek ludzki, należy przyjąć „wersję” najdalej idącą w jego ochronie. Czy zatem status człowieka ma potencjalny ojciec i matka, a pochodzący od nich embrion już nie? I tak krąg dyskusji się zatacza. Pewnej wskazówki udziela Bartosz Brożek⁸⁸, który wywodzi: „Jakie jest wyjście z tej sytuacji? W naszym przekonaniu kłopot bierze się stąd, że problem postawiony jest w sposób błędny. Nie powinniśmy rozstrzygać ważkich problemów bioetycznych – np. dopuszczalności aborcji – poprzez odwołanie się do pojęć ogólnych (i nieostrych), takich jak „człowiek”. Każdy problem bioetyczny sformułowany być powinien na odpowiednim dla niego poziomie precyzji. Lepiej zatem pytać, czy można dokonać aborcji, i rozważać argumenty za i przeciw, niż odwoływać się do nieostrej tezy, iż płód jest człowiekiem. Inaczej popada się w kłopot natury logicznej.”

Oczywiście można również reprezentować stanowisko, że nie ma potrzeby rozstrzygać sporu bioetycznego dotyczącego zapłodnienia *in vitro* na potrzeby tworzenia

⁸⁷ Bartosz Brożek, „Osoba w prawie”; źródło internetowe:

<http://www.law.uj.edu.pl/~kfpep/materialy/online/4.poj%C4%99cie%20osoby.pdf>.

⁸⁸ Tamże.

jakiejs regulacji prawnej. Za najlepsze rozwiązanie można uważać przecież pozostawienie tej kwestii poza unormowaniem prawnym, samemu tylko rozeznaniu moralnemu i w konsekwencji wyborowi poszczególnych jednostek. Wówczas to wiara, bądź przekonania etyczne danego człowieka wyznaczałyby kwalifikację moralną tej metody.

W obowiązującym w Polsce prawie nie znajdziemy odpowiedzi na te pytania, natomiast pośrednio, poprzez analizę ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży⁸⁹, biorąc pod uwagę treść art. 4a ust. 1 pkt 3 w zw. z ust. 2 tejże ustawy, można dojść do pewnych wniosków odnośnie aksjologii tej regulacji. Ustawodawca zdaje się przedkładać prawo matki do decydowania o sobie ponad prawo do życia płodu ludzkiego, w kontekście uzasadnionego podejrzenia, że ciąża jest wynikiem popełnienia czynu zabronionego na kobiecie, i dopuszczalności jej przerwania, jeżeli od początku ciąży nie upłynęło więcej niż 12 tygodni.

Natomiast konwencja bioetyczna z Oviedo⁹⁰ (nie jest w Polsce źródłem obowiązującego prawa), która stawia sobie za „cel i przedmiot” ochronę godności i tożsamości osoby ludzkiej i gwarantuje każdej osobie, bez dyskryminacji, poszanowanie dla jej integralności oraz innych podstawowych praw i wolności wobec zastosowań biologii i medycyny, nie rozstrzyga kwestii dopuszczalności badań na embrionach *in vitro*, pozostawiając to prawu wewnętrznemu stron konwencji. Stanowi jednak w jej art. 18 ust. 2, że tworzenie embrionów ludzkich dla celów naukowych jest zabronione, zaś jeśli prawo zezwala na badania na embrionach *in vitro* musi im zapewniać odpowiednią ochronę (tak art. 18 ust. 1).

⁸⁹ Dz. U. Nr 17, poz. 78 ze zm.

⁹⁰ Konwencja o ochronie praw człowieka i godności istoty ludzkiej w odniesieniu do zastosowań biologii i medycyny, inaczej: Konwencja o prawach człowieka i biomedycynie – otwarta do podpisu w Oviedo, dnia 4 kwietnia 1997 r.; dalej: konwencja z Oviedo, konwencja bioetyczna, publ. [w:] *European Treaty Series - No. 164*. Na stronie: http://coe.org.pl/files/286115680/file/ets_164.pdf znajduje się tłumaczenie na język polski; Ko⁹⁰nwencja ta nie jest w RP źródłem powszechnie obowiązującego prawa.